

TYDZIEŃ IV: TEATR

Dla Karola Wojtyły świat sztuki pozostawał od zawsze „na służbie ducha”, „powołany do budowania człowieka”.

/Jan Ciechowicz, Dom opowieści, Gdańsk 1992, s. 114

Jaka jest różnica między *stworcą* a *twórcą*? Ten kto stwarza daje sam istnienie, wydobywa coś z nicości - *ex nihil sui et subiecta*, jak mówi się po łacinie - i ten ściśle określony sposób jest właściwy wyłącznie Wszechmogącemu. Twórca natomiast wykorzystuje coś, co już istnieje i czemu on nadaje formę i znaczenie. Taki sposób działania jest właściwy człowiekowi, jako obrazowi Boga. Biblia bowiem stwierdza, że Bóg stworzył mężczyznę i niewiastę „na Swoj obraz”, po czym dodaje, że powierzył im misję panowania nad ziemią. Było to w ostatnim dniu stworzenia. W ciągu poprzednich dni Jahwe stwarzał wszechświat jak gdyby w rytmie kosmicznej ewolucji. Na końcu stworzył człowieka jako najdoskonalszy owoc Swojego zamysłu. Jemu to poddał widzialny świat, niczym ogromne pole, na którym może wyrażać swoje twórcze zdolności.

Bóg zatem powołał człowieka do istnienia, powierzając mu zadanie bycia twórcą. W „twórczości artystycznej” człowiek bardziej niż w jakikolwiek inny sposób objawia się jako „obraz Boży” i wypełnia to zadanie przede wszystkim kształtując wspólną „materię” własnego człowieczeństwa, a z kolei także sprawując twórczą władzę nad otaczającym go światem. Boski Artysta, okazując artyście ludzkiemu łaskawą wyrozumiałość, użycza mu iskry transcendentnej mądrości i powołuje go do udziału w swojej twórczej mocy.(...) Dlatego artysta, im lepiej uświadamia sobie swój „dar”, tym bardziej skłonny jest patrzeć na siebie i na całe stworzenie oczyma zdolnymi do kontemplacji i do wdzięczności, wznosząc do Boga hymn uwielbienia. Tylko w ten sposób może do końca zrozumieć siebie, swoje powołanie i misję.

Nie wszyscy są powołani, aby być artystami w ścisłym sensie tego słowa. Jednak według Księgi Rodzaju, zadaniem każdego człowieka jest być twórcą własnego życia: człowiek ma uczynić z niego arcydzieło sztuki.

Jan Paweł II, List do artystów, Wrocław 2005, s.4-6.

1. Teatr i powołanie

„Muszę przyznać, że całe to szczególne doświadczenie teatralne zapisało się bardzo głęboko w mojej pamięci, chociaż od pewnego momentu zdawałem sobie sprawę, że teatr nie był moim powołaniem”.
Jan Paweł II „Dar i tajemnica”

„Jedna z koleżanek z polonistyki opowiedziała mi, że kiedy szczęśliwi po wszystkich egzaminach pierwszego uniwersyteckiego roku staliśmy w naszym Gołębniku przy ulicy Gołębkiej, gdzie odbywaliśmy większość polonistycznych zajęć, Karol przejechał palcem po planie wykładów na rok następny i cicho powiedział: „Nie, to nie jest to.” Wtedy nie domyśleliśmy się, co te słowa mogły znaczyć... „ H. Królikiewicz-Kwiatkowska

„...Wszak poznałem już literackie i artystyczne – a nieprzeciętne uzdolnienia Karola, toteż jego chęć odcięcia się od życia i sztuki oceniłem jako marnotrawienie darów Bożych. Tak też argumentowałem, zaprosiwszy Karola na dłuższą rozmowę i próbując wybić mu z głowy klasztorne intencje. Mogłem mu przypomnieć i powołać się na przypowieść ewangeliczną o pomnażaniu powierzonych talentów (Mt 25, 14; Łk 19, 13) ... Dalsze potwierdzenie moich wywodów znalazłem w słynnym wersecie z Norwidowego „Promethidiona”: Bo nie jest światło, by pod korcem stało itd. Te czy inne argumenty moje, którymi, jak przysłowiowy

advocatus diaboli próbowałem odwieść Karola od powziętego zamiaru trafiaty w próżnię... Karol nie poddał się, ustąpił na tyle, że zrezygnował z izolacji klasztornej, a wstąpił niebawem do konspiracyjnego seminarium duchowego...” T. Kudliński („Młodzieńcze lata Karola Wojtyły”)

Często denerwuje mnie i śmieszy, gdy słyszę: po co mam się tego uczyć, przecież mi się to nie przyda! Zastanawiam się, skąd delikwent wie, że się to nie przyda... Przecież życie jest tak bogate. W gruncie rzeczy takie podejście jest wymówką, by praktykować lenistwo; styl życia, polegający na tym, żeby robić rzeczy łatwe i przyjemne. Czego człowiek nie wymyśli, by się nie wysilać. W przypadku Karola uważano, że się wysilił, że ma talent – i teraz go marnuje. Życie jednak jest tak bogate; w przyszłości wykorzystał swoją pracę w dość niespotykany sposób. O ileż Jego (i nasze) życie byłoby uboższe, gdyby nie teatralny warsztat Karola – Jan Pawła II. Jaki wniosek? Żyj naprawdę, żyj pod prąd; wysilaj się; zdobywaj sprawności. Ludzie są zbyt podobni do siebie, każdy jest jedynie jakiś; stawanie się Kimś – budowanie tożsamości, to spalanie się w pasjach. A później zapewne nadarzy się okazja, by to pożytecznie wykorzystać.

Postanowienie: wypisz, jakie masz „twarde umiejętności”: to już wiem i umiem. Napisz też, w czy chciałbyś być najlepszy. Tylko nie pisz, że w fotografii, bo teraz zdjęcia robią się same.

Gustaw Holoubek:

„... Wziął siłę stąd, gdyż uwierzył, uwierzył głęboko, że sens Jego egzystencji będzie usprawiedliwiony tylko wtedy, gdy swoje bytowanie połączy z obecnością Boga. Czy można nazwać cudem, czy zwykłością, jeśli Bóg odplaca tym samym, czyniąc nas obecnymi w Sobie - oto tajemnica”

2. Swoboda ciała

„On ma ten wielki dar, że mimo ceremoniału liturgicznego i etykiety - przecież przyjmowany jest jak głowa państwa - postrzegany jest nie tylko jako wielkość, ale i zwykły człowiek, pełen humoru i godności. Z oglądanego kiedyś filmu zapamiętałam taką scenę - młodzież śpiewa pieśni liturgiczne w nowoczesnej aranżacji, a Papież wybija nogą rytm. Bardzo mi się to podobało, bo wielu ludzi na wysokich stanowiskach twierdzi, że im różnych rzeczy nie wypada. A Papież jest tak wielki, że może sobie na to pozwolić.” **Olga Krzyżanowska**

„... Wspominaliśmy nieraz melancholijnie ten czas, kiedy on, właśnie jeszcze przed przyjazdem Mietka, był duszą i spiritus movens całej naszej gromadki. ... Kiedy udawał nam się jakiś szczegół, Karol rzucał się na podłogę, stawał na głowie, chodził na rękach, a czasem w postawie normalnego człowieka wydawał niesamowite odgłosy przy pomocy swego wcale potężnego barytonu...” **D. Michałowska**

(*Jacek Popiel „Los artyści w czasach zniewolenia. Teatr Rapsodyczny 1941-1967”*)

Ciało – jest nam tylko pozornie zadane. Tak naprawdę nasze ciało jest WIELKIM ZADANIEM. Tak jak w biblijnym przekazie dotyczącym ziemi, powinno być „uprawiane”, kształtowane. Z ciałem można zrobić prawie wszystko. Problem jest jedynie w tym, że w ciele widać natychmiast, czy ktoś pracuje nad sobą, czy mu się chce. Najłatwiej jest pomyśleć, że będę lepszy – ale „ulepszyć” swoje ciało... Pierwszym ograniczeniem naszego ciała są emocje – czuję, że mogę się jedynie tak zachować, nie inaczej. Czasami większy ruch rąk w obliczu innych osób jest zbyt trudny; blokujemy go właśnie w głowie, bo przecież każdy umie machać rękami. Jak uwolnić się od blokad? Trzeba zacząć naśladować gesty i ruchy innych osób, najpierw naszych przyjaciół.

Postanowienie: spróbuj w czasie rozmowy naśladować gesty interlokutora. Tylko go nie przestrasz. Usiądź podobnie, dotknij głowy, rusz ręką. Możesz po powrocie do domu powtórzyć sam przed lustrem najciekawsze gesty, które widziałeś u innych. Oni tak się zachowują – ty też możesz.

3. Technika

Kultura powinna rozwijać człowieka i to każdego człowieka w zakresie jego integralnego i pełnego człowieczeństwa, umożliwiając poszczególnemu człowiekowi i wszystkim ludziom całkowity rozwój każdego ludzkiego wymiaru. Zasadniczym więc celem kultury jest doskonalić byt ludzki i zapewnić mu konieczne środki do rozwoju jego indywidualnego i społecznego charakteru.

/W dziele kultury Bóg zawarł przymierze z człowiekiem, przemówienie do świata kultury, Rio de Janeiro, 1 lipca 1980, [w:] Jan Paweł II, Wiara i kultura. Dokumenty przemówienia, homilie, Rzym 1986, s. 82.

Dziennikarze często pytają mnie, czy granie w Teatrze Rapsodycznym przydało się Papieżowi w pełnieniu jego wielkiej godności. Uważam, że tak. (...) ta teatralna praktyka wyrobiła u niego siłę głosu i wspaniałą dykcję, ukształtowała piękny gest, nauczyła doceniać wartość paury, stosowanej w homiliach. Dzięki teatrowi Rapsodycznemu posiadał też łatwość nawiązywania kontaktów z ludźmi, którzy Go słuchają, a głównie umiejętność wyrażania w przekonujący sposób wewnętrznej prawdy.

Halina Kwiatkowska, Wielki Kolega, Kraków 2003, s. 74 – 76.

„Ojciec Święty zawsze mówi o sprawach najważniejszych. Ale nawet w czasie najpoważniejszej dyskusji ma wspaniałe poczucie humoru. Zwłaszcza gdy wyczuwa jakieś emocjonalne napięcie, jednym słowem, jednym spojrzeniem rozładowuje sytuację, pointując ją dowcipem. Wszyscy się odprężają i można dalej toczyć rozmowę w pogodnym tonie.” **Hanna Suchocka**

„Jan Paweł II ma tę niezwykłą umiejętność mówienia prosto o sprawach niezwykle skomplikowanych. Jest w moim przekonaniu genialnym aktorem. Ma tę rzadką cechę, to "coś", co pozwala mu trafiać do każdego człowieka. Umie zawiesić głos, uczynić pauzę, która jest niezwykle ważna i... cóż, w ogóle jest FANTASTYCZNY! Cały jego pontyfikat, te wędrówki po globie ziemskim, to wielki, wspaniały teatr. Swoją genialną osobowością wyznaczył nowy rodzaj pojmowania tego stanowiska. Trudno będzie następcom naszego Papieża sprostać wielkości Jana Pawła II, uczynić radosnym obcowanie z następcą Chrystusa na Stolicy Piotrowej.” **Kazimierz Kutz**

„Kiedy widzę, jak Papież Wojtyła umie skupić się mimo otaczającego Go zgiełku (wiem, że kamera demaskuje wszelkie udawania), to podejrzewam, że to także wynik teatralnego doświadczenia. Wydaje mi się, że Jan Paweł II dotarł ze swym przestaniem do większej liczby serc ludzkich poprzez gest, spojrzenia znad czytanego tekstu, poprzez uśmiech i prywatnie dorzucone słowo, poprzez zamyślenie i to, jak słucha, niż przez słowa, które głosi i pisze.” **Krzysztof Zanussi**

To po prostu warto umieć: wyraźnie mówić, umiejętnie akcentować, dobierać środki wyrazu. Ważna jest również mowa ciała. „Jak cię widzą, tak cię piszą”. Więc do roboty. Ćwiczenia mam nadzieje znasz, jeśli nie, poszukaj ich w Internecie.

4. Słowo

W związku ze studiami pragnę podkreślić, że mój wybór polonistyki był umotywowany wyraźnym nastawieniem na studiowanie literatury. Jednakże już pierwszy rok studiów skierował moją uwagę w stronę języka. (...) To wprowadziło mnie w zupełnie nowe wymiary, żeby nie powiedzieć w misterium słowa.

Słowo zanim zostanie wypowiedziane na scenie, żyje naprzód w dziejach człowieka, jest jakimś podstawowym wymiarem jego życia duchowego. Jest wreszcie ukierunkowaniem na niezgłębioną tajemnicę Boga samego. Odkrywając słowo poprzez studia literackie czy językowe, nie mogłem nie przybliżyć się do tajemnicy Słowa – tego Słowa, o którym mówimy codziennie w modlitwie „Anioł Pański”: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Później zrozumiałem, że te studia polonistyczne przygotowywały we mnie grunt pod inny kierunek zainteresowań i studiów; mam na myśli filozofię i teologię. *Jan Paweł II, Dar i Tajemnica*

Jako aktor również w teatrze rapsodycznym odznaczał się pewną odrębnością. Każdy aktor grając rolę wiele razy, rozwija ją, dodając mnóstwo efektów. U niego, każda rola w miarę powtórek stawała się coraz bardziej ascetyczna, cofnięta w głąb, pełniejsza problemem, myśli danej postaci. Trudno powiedzieć na czym polegał jego talent aktorski. Talentu nie da się zdefiniować tak jak i odrębności. Gdyby został aktorem, byłby na pewno wielkim aktorem.

"To ciekawe: zawsze myślę o czymś - dalszym. Widzisz, codziennie czytam sobie Ewangelię po polsku. I często czytam na głos. A czasem, gdy czytam, zwłaszcza Św. Jana, zaczynam czytać w jakiś nowy sposób, jakby na muzykach franciszkańskich – coś znajdować i widzieć i słyszeć..."

List Karola Wojtyły do M. Kolarczyka (kalendarium życia Karola Wojtyły)
(Jacek Popiel „Los artyści w czasach zniewolenia. Teatr Rapsodyczny 1941-1967”)

Karol grał, grał całym sobą, ale czym dłużej grał – tym mniej zajmował się sobą (w przeciwieństwie jednak do zawodowych aktorów). Grał, by odkryć tajemnicę SŁOWA. Zupełnie podobnie jak w dyskusji: często zamienia się w kłótnie, gdy każdy chce postawić na swoim; a przecież powinno w dyskusji chodzić raczej o prawdę, o to, żeby się dowiedzieć. Można wykorzystać swoje umiejętności aktorskie, by innych zabawić i stawiać siebie w centrum uwagi. Można jednak swoimi uzdolnieniami pomagać innym, otwierać ich serca, przeprowadzać przez trudny czas. Tu spotykamy najwyższą z form pozytywnego zaangażowania w aktorstwo: Karol chce przeprowadzić siebie do ZROZUMIENIA, sam chce odkryć PRAWDĘ.

Postanowienie: wybierz fragment Biblii i czytaj go na głos. Wiele razy. I słuchaj. Nie kończ za szybko.

5. Teatr

Tworząc dzieło artysta wyraża samego siebie, do tego stopnia, że jego twórczość stanowi szczególne odzwierciedlenie jego istoty – tego kim jest i jaki jest (...) Odnajduje w sztuce nowy wymiar i niezwykły środek wyrażania swojego rozwoju duchowego. Poprzez swoje dzieła artysta rozmawia i porozumiewa się z innymi (...) Dzieła sztuki mówią o twórcach, pozwalając poznać ich wnętrze.

/Jan Paweł II, *List do artystów*, s. 7

TEATR RAPSODYCZNY

Gdyby został aktorem... - Wystąpienie prof. Haliny Kwiatkowskiej podczas Uroczystej Sesji związanej z 60-leciem matury Ojca Świętego Jana Pawła II - 9.06.1998 r.:

W czasie okupacji do jego skromniutkiego domu (3 kliteczki w suterenach) zjechał do Krakowa Mietek Kotlarczyk, bo Niemcy zamordowali mu brata w obozie, więc jego pobyt w Wadowicach stał się niebezpieczny. Przyjechał z młodą żoną, Karol zaprosił ich do swojego mieszkania w Krakowie. W tym mieszkaniu ziściła się ich idea "teatru słowa". Niemcy włączyli nasze miasteczko do Reichu. Nasza poczciwa Skawa stała się granicą między Reichem a Generalną Gubernią. Zanim Kotlarczyk wyjechał do Krakowa, przywoziłam mu listy od Karola przez zieloną granicę, a w tych listach powstała idea teatru słowa, który potem został nazwany teatrem rapsodycznym.

A dlaczego ta nazwa rapsodyczny? Otóż pierwszą jego premierą w 1941 r. był "Król Duch" Słowackiego podzielony przez poetę na rapsody. Nazwa ta jednak miała jeszcze drugie znaczenie, mianowicie rapsodowie byli to śpiewacy, którzy w czasach starożytnych chodzili od siota do siota i pieśnią podtrzymywali na duchu swoich ziomków, nękanymi wiecznie trwającymi wojnami. Było nas w teatrze pięcioro. Mieczysław Kotlarczyk był dyrektorem, aktorem i on kompilował teksty naszych różnych premier. Inspiratorem był też Karol, mieszkając z Mieciem w jednym domu wiele na ten temat mówili. W tym tajnym teatrze oni dwaj grali zawsze rolę pewnego rodzaju adwersarzy, a my trzy kobiety Danusia Michałowska - strawna recytatorka, Krystyna Ostaszewska, która zmarła i ja Halina, wtedy Królikiewiczówna, stanowiłyśmy chór. Zagraliśmy 7 premier w czasie okupacji. Odważni ludzie dawali nam swoje mieszkania, salony. Dywan był wtedy sceną, palili się świece. Zapraszaliśmy tylko

naszych przyjaciół, przyjaciele swoich przyjaciół i tak dalej. Schodziliśmy się pojedynczo, to były niebezpieczne czasy. W Krakowie na kioskach wisiały długie listy skazanych na rozstrzelanie - naszych ojców, kolegów, znajomych.

Próby odbywały się u Karola w domu, 2 razy w tygodniu. Jego sutereny nazywaliśmy katakumbami, bo to co się działo w podziemiu było niedozwolone, tak, jak w czasach pierwszych chrześcijan. Premiery te, to: "Król Duch" Słowackiego, "Pan Tadeusz" Mickiewicza, "Hymny" Kasprowicza, "Godzina Wyspiańskiego", w którym Karol grał Jaśka z "Wesela", "Beniowski" Słowackiego, "Godzina" Norwida i "Samuel Zborowski" Słowackiego. Mimo iż Karol był już studentem tajnej teologii, to we wszystkich przedstawieniach aż do końca okupacji brał udział, aby nam wspólnej roboty nie popsuć.

Jako aktor również w teatrze rapsodycznym odznaczał się pewną odrębnością. Każdy aktor grając rolę wiele razy, rozwija ją, dodając mnóstwo efektów. U niego, każda rola w miarę powtórek stawała się coraz bardziej ascetyczna, cofnięta w głąb, pełniejsza problemem, myśli danej postaci. Trudno powiedzieć na czym polegał jego talent aktorski. Talentu nie da się zdefiniować tak jak i odrębności. Gdyby został aktorem, byłby na pewno wielkim aktorem.

Obecnie wielu ludzi ma wrażenie, że coś tworzy, wręcz uprawia sztukę. Niestety, to wrażenie jest jedynie wynikiem działań marketingowych, w ramach których przekonuje się nas, że wrzucenie filmiku do Internetu, zrobienie zdjęcia, czy zaśpiewanie Karaoke jest sztuką. Znaleźć ludzi, z którymi można coś tworzyć... TWORZYĆ. TWORZYĆ. TWORZYĆ.

Postanowienie: postaraj się coś stworzyć.

6. Szara rzeczywistość

Młodość, jest bogactwem, które okazuje się w niezliczonych pytaniach. Człowiek stawia je sobie na przestrzeni całego życia – jednakże w młodości narzucają się one w sposób szczególnie intensywny, wręcz natarczywie. I dobrze, że tak jest. Te pytania świadczą o dynamice rozwoju ludzkiej osobowości, która właściwa jest dla Waszego wieku (...). Młodzieniec z Ewangelii zapytał: „czego mi jeszcze brakuje?” to pytanie jest bardzo ważne. Wskazuje na to, że w świadomości moralnej człowieka, i to właśnie człowieka młodego, który kształtuje projekt całego swojego życia, ukryte jest dążenie do „czegoś więcej”.

/ Jan Paweł II, *List apostolski do młodych całego świata, z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży*, Watykan, 1985, s.8

2.10.1938, uroczysta Msza Święta na rozpoczęcie roku akademickiego w kościele św. Anny: Uroczyste nabożeństwo zgromadziło Senat Uniwersytetu oraz tłumy młodzieży. Siedzieliśmy w pierwszej ławie prawej nawy. Karol Wojtyła, Jerzy Lau, ja i Stanisław Pagaczewski. Gdy na ambonie ukazała się zawsze elegancka i zawsze wytworna i szlachetna postać ks. dra prałata van Roy, znanego ze swoich kazań znakomitego mówcy, wszyscy jakby wstrzymali oddech. Po chwili jego dźwięczny głos i cyzelowane ze znanstwem słowa ogarnęły całą świątynię. Kazanie było ozdobione wielką ilością łacińskich cytatów. Gdy przebrzmiało, Karol Wojtyła powiedział do nas cicho: *chciałbym tak mówić, ale jak do tego dojść?...*

/Adam Boniecki, *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, Kraków 2000, s. 44.

Miałem kłopoty z kazaniem Wojtyły. Kiedy wchodził na ambonę, przez pierwszych kilka minut było wyraźnie widać, że próbuje chwycić jakiś wątek. "Dzisiaj - mówił - święty Jan Kanty... Jan z Kęt... Kencjusz... Cancjus...". Wszyscy się z nim natężali, by pomóc mu zebrać błądzące gdzieś myśli. Aż wreszcie zaskakiwał i zaczynał mówić to, co chciał powiedzieć. Ale i tak na ogół mało kto go rozumiał. Bo i myśli, i słowa były ponad głowami. A poza tym często się spóźniał. Zawsze miał czas dla tych, z którymi rozmawiał, i to się często mściło na następnych. To spóźnianie się było okropne. (Ks. Adam Boniecki, "Jego najzwyczajniejsza zwyczajność", "Gazeta Wyborcza" 116/2000)

Ideał. Tak, ideałem nie jest ten, kto gra IDEAŁA, ale ten, kto nad sobą pracuje. Wątek nieudanych kazań często przewija się we wspomnieniach o początkach działalności księdza i biskupa Karola Wojtyły. Podobnie trudne i niezrozumiałe były wykłady. Rozumiem. Tak, jak gra w teatrze pozwalała

mu odkryć to, co istotne w SŁOWIE, tak długotrwała praca duszpasterska prowadziła go do jasności i prostoty przekazu. On nie tylko był, On się stawał. Przecież mógł powiedzieć jak wielu: taki jestem, takiego mnie mama urodziła. Karol jednak stawał się i nie był w tym niecierpliwy. Praca nad sobą to zadanie na wiele lat. Najpierw się uczę, a potem się staje...

Postanowienie: napisz, kto jest Twoim wzorem, kogo chciałbyś naśladować (no i w czym).

7. Piękno

Każde autentyczne natchnienie zawiera w sobie jakby ślad owego „tchnienia”, którym Duch Stwórcy przenikał dzieło stworzenia od początku. Przekraczając tajemnicze prawa, które rządzą wszechświatem, Boskie tchnienie Ducha Stwórcy spotyka się z geniuszem człowieka i rozbudza jego zdolności twórcze. Nawiązuje z nim łączność przez swego rodzaju objawienie wewnętrzne, które zawiera w sobie wskazanie dobra i piękna oraz budzi w człowieku moce umysłu i serca, przez co uzdalnia go do powzięcia jakiejś idei i do nadania jej formy w dziele sztuki. (...) człowiek ma tu możliwość doświadczyć w jakiejś mierze Absolutu, który go przerasta (...)

Tutaj dotykamy samego sedna problemu. Kto dostrzega w sobie tę Bożą iskrę, którą jest powołanie artystyczne – powołanie poety, pisarza, malarza, rzeźbiarza, architekta, muzyka, aktora...- odkrywa zarazem pewną powinność: nie można zmarnować tego talentu, trzeba go rozwijać, ażeby nim służyć bliźniemu i całej ludzkości.

/Jan Paweł II, List do artystów, s. 38.

List Karola Wojtyły do Mieczysława Kotlarczyka

Co się tyczy płomienia, co się we mnie zaczął, sądzę że zależy jak najściślej od działania siły wyższej. Nie jest to, jak czuję, rzemiosło, ale jakiś zryw. Nie chcę wprost powiedzieć: działanie Łaski. Zresztą wszystko jest działaniem Łaski, trzeba tylko z nią umieć i nade wszystko chcieć współpracować, jak to uczy przypowieść o talentach. Otóż mniemam, że na Łaskę trzeba umieć odpowiedzieć pokorą, więc w tym wymiarze walka o Poezję będzie walką o pokorę. (...)

/Kalendarium życia Karola Wojtyły, oprac. ks. Adam Boniecki, Kraków 1993, s. 63,

Postanowienie: przeczytaj to, co poniżej. Czy i Ty odkrywasz w sobie piękno? CZY CHIAŁBYŚ STAĆ SIĘ PIĘKNYM CZŁOWIEKIEM...

Wojtyła Karol (**Miłość mi wszystko wyjaśniła**)

Miłość mi wszystko wyjaśniła,
Miłość wszystko rozwiązała -
dlatego uwielbiam tę Miłość,
gdziekolwiek by przebywała.

A że się stałem równiną dla cichego otwartą przepływu,
w którym nie ma nic z fali huczącej, nie opartej o tęczowe pnie,
ale wiele jest z fali kojącej, która światło w głębinach odkrywa
i tą światłością po liściach nie osrebrzonych tchnie.

Więc w tej ciszy ukryty ja - liść,
oswobodzony od wiatru,
już się nie troskam o żaden z upadających dni,
gdy wiem, że wszystkie upadną.

Wojtyła Karol (**Z wolna słowom...**)

Z wolna słowom odbieram blask,
spędzam myśli jak gromadę cieni,
- z wolna wszystko napełniam nicością,
która czeka na dzień stworzenia.

To dlatego, by otworzyć przestrzeń
dla wyciągniętych Twych rąk,
to dlatego, by przybliżyć wieczność,
w którą byś tchnął.

Nie nasycony jednym dniem stworzenia,
coraz większej pożądam nicości,
aby serce nakłonić do tchnienia
Twojej Miłości.

Piękno jest kluczem tajemnicy i wezwaniem transcendencji. Zachęca człowieka, by poznał smak życia i umiał marzyć o przyszłości. Dlatego piękno rzeczy stworzonych nie może przynieść mu zaspokojenia i budzi ową utajoną tęsknotę za Bogiem, którą św. Augustyn, rozmiłowany w pięknie, umiał wyrazić w niezrównanych słowach: „Późno Cię umiłowalem, Piękności tak dawna a tak nowa, późno Cię umiłowalem”.

/ Jan Paweł II, *List do artystów*, Wrocław 2005, s. 39.

Ten, kto wierzy, kto kocha, kto ma nadzieję, w chrześcijańskim rozumieniu tego słowa, wkracza w nowy świat. Tak samo jednak ten, kto z pasją uprawia sztukę, do której upodobanie i talent dał mu Bóg (...). Na swój sposób już sama w sobie sztuka daje świadectwo o owym tajemniczym porwywie miłości, który od serca jednego człowieka prowadzi ku obliczu drugiego (...). Tak sztuka jest szczególnym wyrazem życzliwości, jaką człowiek okazuje swemu bliźniemu, wyrazem miłości, która odnosi się do tego, co w człowieku najgłębsze. Świat bez sztuki naraża się na to, że będzie światem zamkniętym na miłość.

/Świat pozbawiony sztuki z trudem otwiera się na wiarę i na miłość, Homilia wygłoszona w czasie Mszy Św. dla artystów, Bruksela 20 maja 1985, [w:] Jan Paweł II, *Wiara i kultura. Dokumenty przemówienia, homilie*, Rzym 1986, s.290.